

F O T O G R A F I E



Andrzej Ploch Rafał Cynk Sławoj Dubiel Marek Szyryk
Jacek Jaśko Daniel Antosik Tomasz Mielech Rafał Warzecha
Jerzy Lewczyński Eugeniusz Józefowski Andrzej Jerzy Lech

Sacrum Śląskie

Sacrum jest wszędzie jednakie. Jako przeciwwaga doczesnego profanum, naszej ułomności i ostatecznie zawsze jednakiego końca. Sacrum – konieczność świętości, nagrody, nadziei – jest więc niezbędnym napędem instynktu życia. Sacrum staje się Śląskie, od kiedy zaczynam myśleć o swoim miejscu, jako o Śląsku właśnie. Od kiedy uświadamiam sobie fakt bycia właśnie stąd, z Prowincji Śląskiej. Z jej nieznanym prawie bogactwem dziedzictwa. Pozostałości kultury materialnej mówią nam o bogactwie dziejów i kultury miejsca, w którym się urodziłem. Myślę o duchowości pokoleń tworzących to, co składa się zapewne także na Sacrum Śląskie. Myślę o swojej potrzebie określenia bycia skądś, a więc myślę o tym, co mnie kształtowało, związane go od zawsze z tym, co dziś zaczynamy bez podtekstów nazywać Śląskiem.

W dzieciństwie były patriotyczne wzorce, jeszcze żywa ocalałymi ludźmi historia wojenna. Fałszowana i wypierana historia „oficjalna” i powstańczo-partyzanckie wzorce. Jednocześnie obecne na każdym kroku, fascynujące swą innością i tajemnicą, ślady pogmatwanej historii Śląska, jak się miało okazać, burzliwej i nierzadko bolesnej.

Tak więc, w dziecięcych penetracjach były przede wszystkim istotne cmentarze. Ten w rodzinnym Karpaczu z widokiem na Śnieżkę, z drewnianymi krzyżami, nierzadko rzeźbionymi i wieńczonymi dwoma deszczułkami, skośnie opieranymi na ramionach. Napisy nie do odczytania, choćby z powodu specyficznego alfabetu, umownie i niesłusznie nazywanego gotykiem. Było też mauzoleum w lesie, na szczycie Karpatki. Z obeliskami ku czci poległych w pierwszej wojnie światowej, wykutymi w granicie nazwiskami i symbolami wojennego oręża. Podobne miejsce, choć mniej okazałe, istnieje do dziś w Karpaczu także na Wilczej Porębie, na wpół zarośnięte, na wpół zasypywane śmieciem. Był także przez lata jeleniogórski cmentarz, tak piękny w listopadowe święto, rozłożony na łagodnych wzniesieniach. Z zadrzewionymi alejkami, grobami i grobowcami, gdzie obok siebie ci dawni i ci powojenni mieszkańcy miasta. Dziś to lastrykowa, bezduszna pustynia. Nie ma też już cmentarza żydowskiego,

co przez drogę zaledwie. Kilkanaście zniszczonych grobów wrośniętych w trawę i kamień z obłudną tabliczką, że tu do 1974 roku istniał żydowski cmentarz. Ewangelicki zamieniony na park i teren pod zabudowę. Wspaniałe grobowce przy kościele św. Krzyża, zniszczone, grabione i odchodzące w niebyt.

Być skądś. Tożsamość Sacrum. Przydawać Sacrum miano Śląskie, to myśleć także o tożsamości. Tak to rozumiem. Tak o tym myślę, od kiedy zdałem sobie sprawę, że jestem stąd. Już całkowicie. Ukształtowany jeszcze przez to, co moi rodzice przekazali mi ze swojego, bezpowrotnie straconego świata. Mimo sentymentów i tęsknot, emocje związane z Kresami, z Galicją, są jedynie moją projekcją, bez osobistego doświadczenia. Strzecha Akademicka, Samotnia, Śnieżka, Wilcza Poręba, Bierutowice, Jelenia Góra... pamiętane „od zawsze” to moje pierwsze obrazy. To była codzienność, tajemnicza, nieznaną, świadcząca o poprzednikach, ale naturalna. Dostępna powszedniość. Myślę o duchowości ludzi, dla których te okolice były miejscem, w którym przychodzili i odchodzili z tego świata. Po nich to właśnie tropię resztki budowli, przedmiotów, cmentarzy, kaplic, krzyży. Jak ten na cmentarzu w Gierczynie. Wielki, po części zniszczony już krzyż. Na ocalałym, strawionym czasem, drewnianym ramieniu resztki zaledwie kilku liter. Ma w sobie coś, że przyciąga, też nakazuje respekt, namysł. Przed dwoma laty, gdy natknąłem się na ten okaleczony, ale przecież potężny jeszcze krzyż, schowałem go przy resztkach grobowca. Bywam tam, czasem z zamiarem przywiezienia krzyża do domu, ocalenia go. Z jakiegoś jednak powodu, krzyż nadal pozostaje na znikającym w zaroślach cmentarzu. Krzyż najprostsze, odruchowe skojarzenie z Sacrum. Ten z Gierczyna jest niezwykły, niepodobny do innych. Jeszcze go nawet nie sfotografowałem.

Kościoty, przydrożne krzyże pokutne, dziękczynne, kapliczki... Ile zdałem się dowiedzieć o duchowości ludzi, po których znikają ostatnie ślady ich stosunku do Sacrum.

Jacek Jaśko

Andrzej Ploch



„Lubomierz” 2.05.2002

Rafał Cynk



„Przyłęk” 01.2002

Rafał Cynk



„Oleszna” 01.1997

Sławoj Dubiel



bez tytułu

Marek Szyryk



bez tytułu

Jacek Jaśko



„Sobota” 3.05.2002

Daniel Antosik



bez tytułu



„Międzygórze”

Rafał Warzecha



bez tytułu

Jerzy Lewczyński



z cyklu „Śląskie epitafia” 1998

Po co otwierać te drzwi ?
Tak długo trzeba szukać, zanim je odnajdziesz.
To są na jednej to na drugiej ścianie, to na suficie
to pod samym węgielcem.
I tak ciężko się otwierają. Paznokcie stracisz,
zanim je ledwo uchylisz. I nie możesz się zatrzymać
na progu dłużej niż jedną chwilę: ciemno ci się robi
w oczach, runąłbyś głową w próżnię.
Po co otwierać te drzwi, które nigdzie nie prowa-
dzą ? Rozewrzesz ich skrzydła, a przed tobą otwie-
ra się ciemność, pusta ciemność. Żeby prowadziły
przynajmniej do jakiegoś drugiego pokoju, albo do
ogrodu, albo na balkon z pięknym widokiem.
Jednak trzeba je otworzyć. Za wszelką cenę trzeba
otworzyć te drzwi.
Tak dla przewiewu.
VASKO POPA " D R Z W I "



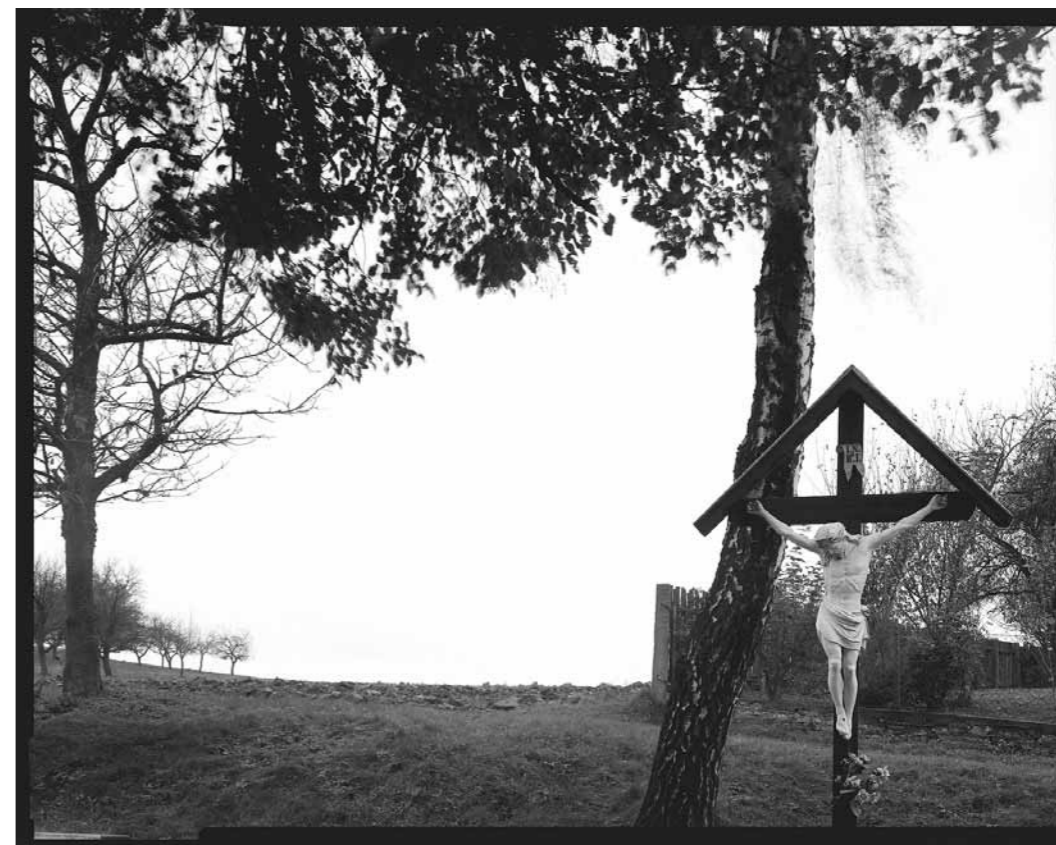
„Drzwi” 1971

Tomasz Mielech



„Mysłakowice” 15.08.2001

Andrzej Jerzy Lech



„Wysoka” 29.10.2001

Andrzej Ploch



„Stuzienna” 1.01.2001

Sacrum Śląskie

Miejsca zagubione w krajobrazie,
z pozoru zwykłe, zwracają naszą uwagę
czymś ledwie wyczuwalnym.

Emanuje z nich jakaś moc, chcąca do nas
przemówić.

Wyciszenie i skupienie wystarczy,
by po chwili przed naszymi oczami
pojawił się Oni.

Byli tutaj, każdy miał jakąś ważną sprawę:
ktoś prosił ze łzami w oczach,
inny serdecznie żałował,
przepraszał,
przyrzekał poprawę,
ślubował,
składał ofiarę,
zawierzał swe tajemnice,
skarżył się,
dziękował za łaskę,
składał swe szczątki, wierząc,
że to jeszcze nie koniec.

Pozostał po tym ślad, ledwie zauważalny.
Ten ślad jest tematem prezentowanych
fotografii.

Andrzej Ploch

Egz. nr /400

Seria Wydawnicza „FOTOGRAFIE”

Wydawca: Studio Wydawniczo-Typograficzne „Typoscript”
Andrzej Ploch, 53-006 Wrocław, ul. Wojszycka 15
e-mail: typo@pnet.pl tel. +48 71 339 83 00
Wrocław 2002

